

N A S Z

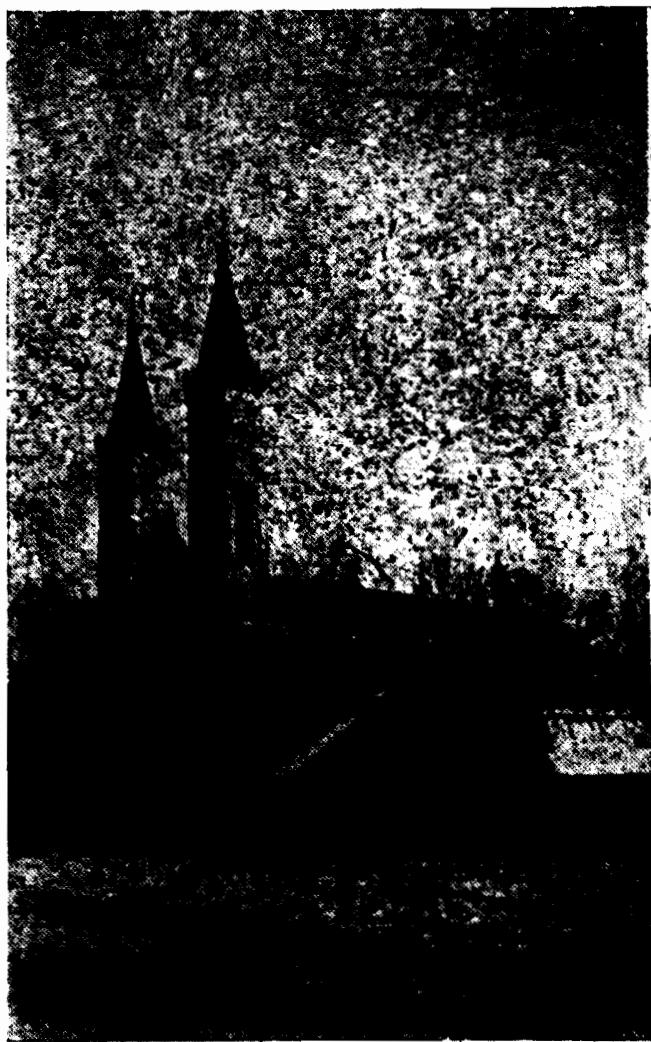
Opł. pozt. ulozoz. ryozaftem.

G Ł O S I K

Ilustrowane regionalne piśmko dzieci
i dla dzieci pejcz. Augustowsko-Suwalskiego.

№ 6. Wychodzi 1 i 15 każdego mies. oprócz feryj letn. 15. III. 1936.

BARGŁÓW.



W miejscu, gdzie dziś leży wieś Bargłó w, od dawna żyli ludzie, o czym świadczą ślady, jakie po sobie zostawili. Gospodarze znajdują na swoich polach urny z prochami, kamienne toporki i młotki z kamienia gładzonego.

Początek historyczny Bargłowa datuje się od chwili ufundowania parafji i kościoła bargłowskiego, a mianowicie od aktu, wydanego przez króla Zygmunta Augusta w r. 1504. Mocą tego dokumentu, parafja otrzymała 5 włók ziemi i łąk, oraz wolny wyrąb drzewa na potrzeby budowlane i opałowe, połów ryb, wolny przemiał zboża we młynach, oraz dziesięciny w zbożu z dóbr królewskich.

Kościół drewniany, słomą kryty, o długości 32 łokci warszawskich i 18 szerokości, z osobną dzwonnica, przetrwał z poprawkami do r. 1838. Wówczas to wybudowano kościół murowany, dachówką kryty, który po 45-ciu latach, z powodu szczupłości rozebrano, i wystawiono na jego miejscu kościół dzisiejszy.

Obecnie Bargłów Kościelny liczy przeszło 700 mieszkańców, posiada 4 sklepy, 1 restaurację, urząd gminny, pocztę, aptekę, młyn parowy i mleczarnię.

NASZA WIOSKA.

*Nasza wioska taka śliczna,
Ze piękniejszej niema w świecie!
Każdy kącik nam tu znany,
Każda chata, każde dziecię.*

*Na pagórku chata stoi,
Srebrna rzeka płynie w dole,
A za chatą sad zielony,
A przed chatą dwie topole.*

*Pod wrotami w swojej budzie
Siedzi Burek, stróż domowy,
A w stajence rzą koniki,
A w oborze stoją krowy.*

*Na podwórku ptactwo chodzi:
Kaczki, kury i kurczęta,
Dwa koguty i pan indyk,
Sztuka dumna i nadęta.*

*Co niedziela, kiedy rankiem
Na modlitwę dzwonek woła,
To jedziemy parą siwków
Z rodzicami do kościoła.*

*Bór sosnowy duma wdali,
Jak staruszek siwobrody,
Tam na grzyby biegniem rano,
Na orzechy lub jagody.*

*W łąkach rosą cudne kwiaty,
Niezabudki i sasanki,
Hej! zrywamyż je, zrywamy
Na bukiety, na równianki.*

*A gdy przyjdzie letnią porą
Dożynkowy czas wesoly,
Żytem, owsem i pszenicą
Napętniają się stodoły.*

*W naszej wiosce dni nam błogo
Pod opieką płyną boską.
Ach, kochamy cię serdecznie,
Ty, rodzinna nasza wiosko!*

MARJA KONOPNICKA.

Bohater z Bargłowa*).

— Byliśmy świadkami, jak niezwyciężona, zdawałoby się, potęga Rosji została złamana. Jeden wróg Polski przestał istnieć. Pozostali jeszcze dwaj wrogowie: Niemcy i Austria. Przeciw nim teraz skierowały swój oręż Legjony Józefa Piłsudskiego. Za małe to jednak siły. Naszą rzeczą jest, siły te wesprzeć i gnębić wroga od tej strony, skąd on się tego najmniej spodziewa. Teraz, albo nigdy, nastanie chwila Zmartwychwstania naszej Ojczyzny!

To mówiąc, ksiądz Roch Modzelewski pogrążył się w głębokiej zadumie, jakby się modlił. Nikt z zebranych nie ważył się przerwać ciszy, w której słyhać było niemal bicie własnych serc.

Tylko wzrokiem porozumiewali się między sobą. Skrzyżowały się spojrzenia Józka i Franka, Janka i Olka, Piotra i Bronka, Janka i Staszka, chłopców z Bargłowa, Jeziork i Brzozówki. Ze wszystkich twarzy wyczytać można było jedno: że gotowi są w każdej chwili oddać nawet życie za Polskę, zrywającą kajdany niewoli.

Wreszcie ksiądz Roch powstał z krzesła, zdjął krucyfiks ze ściany i rzekł:

— Kochani chłopcy! Czeka was praca niebezpieczniejsza niż na polu walki. Tam, żołnierz ma wroga przed sobą, wy zaś walczyć będziecie wśród nieprzyjaciół. Tam, żołnierz ginie od kuli lub bagnetu, tu może zginąć także na szubienicy. Tam, żołnierzowi poległemu zaśpiewają nad

*) Zdarzenie prawdziwe z działalności P. O. W. w Bargłowie w roku 1917-1918

mogła: „Śpij kolego, niech się Polska przyśni Tobie”; tu smagać będą matkę twoją, gdyby chciała zmówić: „Wieczny odpoczynek” na twojej mogile.

Kochani chłopcy! Taka walka i taka śmierć jest podwójnym bohaterstwem. Czy się jej nie ulękniecie? —

— Nie! — odpowiedzieli chórem obecni. — Jesteśmy gotowi! — zawołał jeden z najmłodszych, ale najbardziej zapalony do wojaczki, Stach Strzałko z Bargłowa.

— A więc przysięgnijcie na Ukrzyżowanego, ciągnął dalej ksiądz Roch — że walczyć będziecie z każdym wrogiem Polski do ostatniej kropli krwi.

— Przysięgamy! Przysięgamy! — wyrzekli zgodnym chórem obecni i kolejno podchodzili do księdza Rocha, który błogosławił ich i dawał im krucyfiks do ucałowania.

Po chwili spokój i cisza zapanowały na plebanji bargłowskiej.

* * *

Od pewnego czasu, Niemcy zaczęli się coraz gorzej czuć w Bargłowie i w okolicy. Z początku zaczęli ginąć, niewiadomo jak i kiedy, najlepsi żandarmi i szpiegowie niemieccy. Później już nawet całe placówki nie czuły się bezpiecznie.

Niemcy zaczęli się mścić na ludności. Po wsiach rozpoczęły się rewizje za bronią i peowiakami. Ludzie żyli w ciągłej niepewności i obawie o życie swoje i swoich najbliższych.

Aż, jednego dnia sierpniowego 1918 roku, lotem błyskawicy, rozeszła się po wsi wieść, że Niemcy aresztowali Staszka Strzałkę i Janka Nagolskiego.

Na drodze, koło urzędu gminnego stał już konwój żandarmów niemieckich, z bagnetami nałożonymi na karabiny, a pośrodku między nimi, trzech chłopcy w kajdanach.

Byli to Staszek Strzałko i Janek Nagolski z Bargłowa i Kosakowski z Tajna.

Na drodze zgromadził się tłum ludzi, z którego wypadła, ku Niemcom, jakaś kobieta i rozzwierającym głosem wołała: — Oddajcie mi moje dziecko! Zboje przekłete! Oddajcie mi mego jedynaka, Staszka!

Najbliżej stojący Niemiec pchnął kolbą matkę, która upadła na ziemię i zanosila się płaczem.

Z tłumy dał się słyszeć szloch kobiet i groźny pomruk mężczyzn. Niemcy, z gotowymi do strzału karabinami, dali rozkaz do odmarszu.

Tłum bezradny rozstał się. Kajdany zabrzęczały i konwój skierował się w stronę Rajgrodu.

* * *

W celi więziennej w Grajewie, na pryczy, pół siedząc, a pół leżąc,

spoczywał młody, może 18-letni chłopiec. Przez kraty małego okienka padły na jego twarz pierwsze promyki wschodzącego słońca. Był to Staszek Strzałko.

Wczoraj przywlekli go tu z Bargłowa i wczoraj skazali go na śmierć przez rozstrzelanie, za udział w P. O. W.

Staszek spędził całą noc na rozmyślaniach. Przed oczyma stanęła mu teraz, jak żywa, chwila, gdy składał przysięgę razem ze swoimi towarzyszami. I radość w nim wzbierała, że przysięgi dotrzymał. Na śledztwie obiecywano mu wolność, jeżeli wskaże nazwiska należących i kierujących Polską Organizacją Wojskową. Staszek zniósł wszelkie tortury, ale żadnego nazwiska nie zdradził. Zwyciężył!... I teraz czuł w sobie nadziemską szczęśliwość.

Staszek zapadł w półsen... Widzi ojca, wiozącego zboże do stodoły. Kłosa bujne tak, jak w żadnym roku dotychczas... Dziw, że tak zboże urodziło... To znów, Staszek widzi matkę swoją, jak z rozwichrzonymi włosami i wyciągniętymi rękoma odgraża się Niemcom i woła: — Staszku! synu mój, ty nas porzucasz!...

Staszek ocknął się i zobaczył przed sobą matkę w otoczeniu strażników więziennych. Przyszła tu, aby ratować swego jedynaka. Biedna!... Nie wie, że widzi go żywym już po raz ostatni.

Długo łkała w objęciach swego syna. Długo tuliłaby go do siebie, gdyby nie żandarm, który kazał jej opuścić celę. Staszek, opanowując wzruszenie, zegnał matkę słowami: — Nie płaczcie mammo... Raz człowiek rodził się i raz umiera... Ja umieram za Ojczyznę... O was będzie rząd polski pamiętał!...

Drzwi celi więziennej zamknęły się i Staszek pozostał sam.

* * *

Następnego dnia, od wczesnego rana, do bramy więziennej w Grajewie dobiegała się Katarzyna Strzałkowa. Wczoraj po opuszczeniu murów więziennych, dowiedziała się od strażników niemieckich, że syn jej ma być dziś rozstrzelany.

Kołatała teraz do bramy, aby jej pozwolono jeszcze raz zobaczyć się z dzieckiem swoim. Niestety!... Nie wpuszczono jej do środka.

Oslabła z wysiłku, wyczerpania i bólu, usłyszała naraz z poza muru... salwę karabinową.

Zrozumiało serce matki... Zaszumiało jej w głowie i upadła zemdlna na ziemię.

Nasza szkoła.

Szkoła w Bargłowie została otwarta w 1865 r. Panowali tu wtedy Moskale i językiem wykładowym w szkole był język ro-

syjski. Dopiero, gdy władze polskie objęły szkolnictwo w Suwalszczyźnie. t.j, 1 stycznia 1919 r., uruchomiono w Bargłowie szkołę polską. Z początku była to szkoła 1-klasowa, ale jeszcze w tym samym roku przekształcono ją na 2-klasową z trzema oddziałami. Wielkie trudności w rozwoju szkoły przedstawiał brak sal. Szkoła posiadała jeden własny lokal, a dzieci było bardzo dużo. Wynajęto jedną salę, co było już dużą ulgą. W roku 1926 szkoła przekształca się na 3-klasową, a w roku 1928 na 4-klasową z 6 oddziałami. Siódmy oddział utworzono w r. 1929.

W lipcu 1932 r. przejeżdżał przez Bargłów Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Dzieci szkolne brały udział w spotkaniu i obsypały kwiatami Pana Prezydenta.

Ze względu na wielką ilość dzieci, które zapisały się do szkoły w roku 1933, szkoła została przekształcona na 5-klasową.

Święta narodowe obchodzimy uroczyście. Zwykle po nabożeństwie idziemy do remizy straży ogniowej, gdzie odbywają się poranki, na które składają się śpiewy, deklamacje, inscenizacje i t. p.

W święto Bożego Narodzenia urządzamy „Jasełka”, z których pieniądze obracane są na dożywianie biednych dzieci.

Pozatem mamy ogródek szkolny, w którym rosną drzewka owocowe, a na wiosnę sadzimy warzywa,

Jednego nam tylko brak: własnego lokalu szkolnego. Szkoła mieści się w lokalach prywatnych, niskich i ciemnych. Lecz mamy nadzieję, że może niezadługo i nasza szkoła będzie posiadać ładny i wygodny budynek.

Gąsowski Stanisław
ucz. kl. VII.

Z przeszłości Bargłowa.

Jednym z dość starych zakładów przemysłowych w naszej okolicy, była gisernia, która powstała w 1890 roku. Założycielem jej był tutejszy mieszkaniec, Konrad Wasilewski. W początkach swego istnienia prosperowała dość dobrze. Maszyny w niej wyrabiane: młockarnie, wialnie, sieczkarnie oraz garnki i dzwonki, są jeszcze dzisiaj w użyciu. Jako surowiec do odlewni używane

były stare garnki, części maszyn, a oprócz tego sprowadzano rudę. Do pieców używano koksu.

Gisernia ta zatrudniała 5 do 7 robotników. Po 24 latach istnienia, upadła, gdyż została zniszczona przez wojnę światową.

Wycieczka do Młynka.

Gdy byłem w klasie trzeciej, dowiedziałem się o wycieczce do Młynka, którą urządziła klasa czwarta. Poprosiłem wtedy swoją panią nauczycielkę o zwolnienie na jeden dzień, które otrzymałem. Mieliśmy już jechać, ale jak na złość pogody jak nie było, tak nie było. Prze-



czekaliśmy tak wrzesień i połowę października. Aż wreszcie pięknego poranka październikowego o godz. szóstej rano wyjechaliśmy.

Pan wychowawca klasy czwartej zapowiedział nam, że nie należy w czasie drogi jeść, bo można zachorować przy takim wstrząsie na wozie. Jechaliśmy dwoma wozami: na jednym dziewczynki, a na drugim chłopcy. Wyjechaliśmy na szosę krakowską. Mieliśmy jechać przez rzekę Turówkę, więc każdy czekał, kiedy to będzie Turówka. Po obu stronach szosy małe bagienka, a gdy przejeżdżamy jaki mostek, to każdy mówi, że już Turówka. Ale gdzie tam! Dowiadujemy się od dyżurnego seminarzysty piątego kursu, że do Turówki jeszcze daleko. Trochę jedziemy, trochę biegniemy, bo w nogi mróz szczypie, aż wreszcie dojeżdżamy do Turówki. Jest to rzeczka ładnie uregulowana, brzegi ma podsypane, żeby nie wylewała.

Mijamy mostek i jedziemy dalej w stronę Bargłowa. O godzinie 9-ej byliśmy już w Bargłowie.

Bargłów, to większa wieś kościelna, w której jest mleczarnia, parę sklepików i apteka. Szkoła mieści się w dwu domkach, z których jeden jest gminny, a drugi wynajęty u gospodarza. We wsi jest też urząd gminny, który zwiedziliśmy. Poszliśmy również do mleczarni, i do szkoły, gdzie odpoczęliśmy i zjedliśmy śniadanie, które mieliśmy ze sobą. Później poszliśmy do kościoła, poczem wsiedliśmy na wozy i wyjechaliśmy na drogę za wieś.

Jechaliśmy szosą 5 kilometrów do Barszczów, gdzie jest granica dwu powiatów: augustowskiego i szczuczyńskiego. Barszcze, to mała wioska, koło jeziora Dręstwa. Właśnie z szosy było widać to jezioro, jak na dłoni.

Teraz już skierowaliśmy się na drogę w stronę Solistówki. Następnie przez Pomiany i Łabędnik do Reszek. W Reszkach zatrzymaliśmy się w szkole, wynajętej u gospodarza. Wypiliśmy ciepłe mleko i poszliśmy w stronę Młynka. Chłopcy, do których należałem i ja, odrazu puścili się pędem, bo każdy był ciekawy zobaczyć granicę Polski z Prusami Wschodnimi.

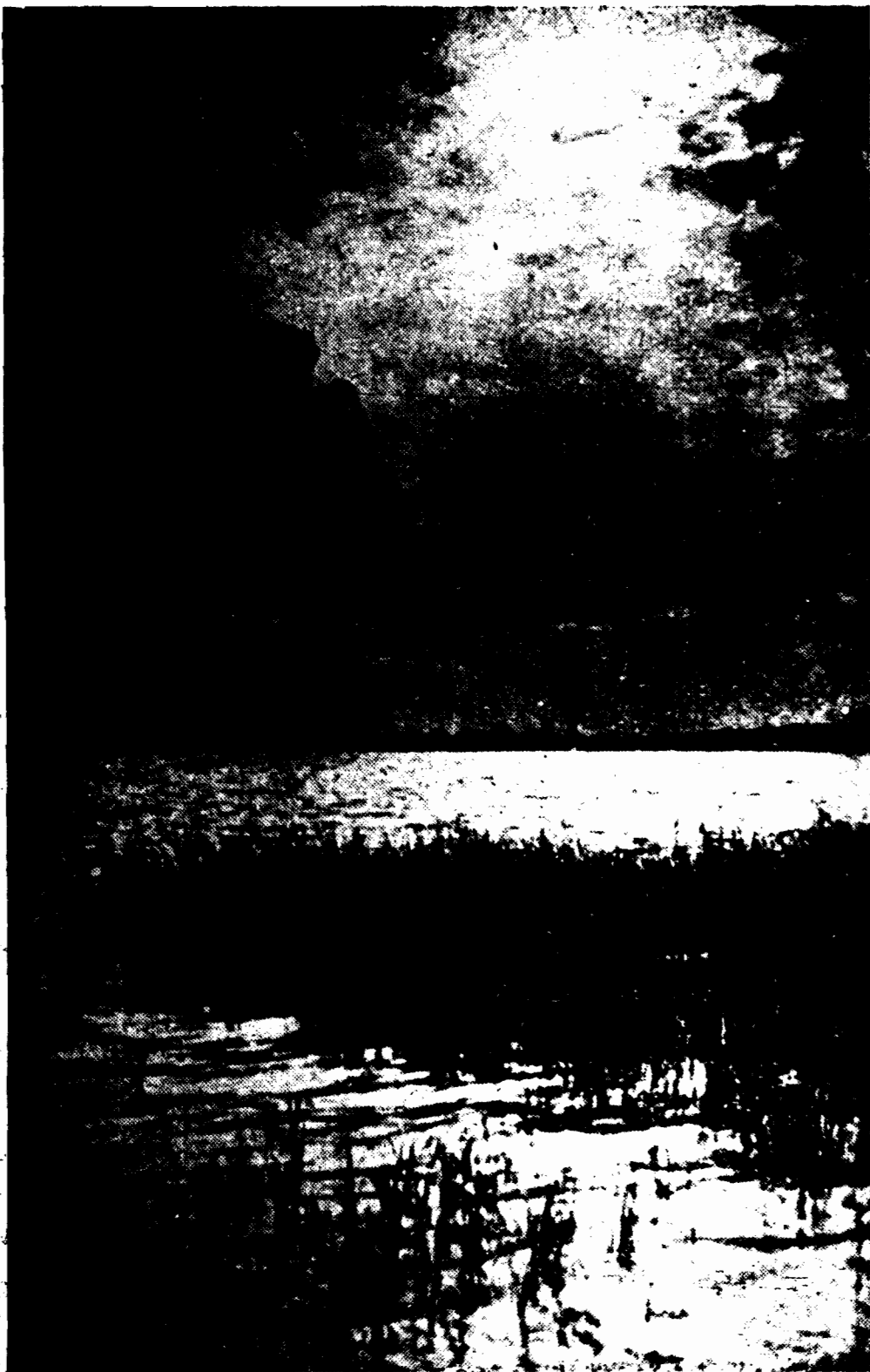
Wybiegliśmy za las i ujrzeliśmy ładny dom z poddaszem, murowany, biały, pokryty czerwoną dachówką. Była to strażnica. O kilkadziesiąt kroków od strażnicy zobaczyliśmy rów. To była właśnie granica. Jakież było

nasze zdziwienie, gdy ujrzeliśmy tylko rów. I to miała być granica?—Tak, to właśnie była granica Polski z Prusami Wschodnimi!

Wyszedł zaraz pan dowódca oddziału straży pogranicznej i wszystko nam objaśnił. Później poszliśmy wzdłuż granicy z półtora kilometra i drugą drogą wróciliśmy do Reszek.

Tu odpoczęliśmy trochę, pożegnaliśmy się z panem kierownikiem szkoły, podziękowaliśmy mu za opiekę nad nami i odjechaliśmy.

Teraz zaczęło już słońce zachodzić. Deszczyk mżył. Jechaliśmy w stronę Lipówki. Aż tu dowiadujemy się, że na drugim wozie jedna z dziewczynek zachorowała lekko, bo jadła w czasie drogi. Było już ciemno, kiedyśmy po wy-



boistej i błotnistej drodze minęli Jeziorki i dojeżdżali do Żarnowa. Na bruku w Żarnowie tak nas wytrzymało, że nawet Stasia wyzdrowiała. Z trudem dotarliśmy do szosy. Po drodze jeden chłopiec zgubił torbę do jedzenia i kubek, a mnie wypadła przez szparę w wozie rękawiczka. Na szosie humory się poprawiły odrazu. Nocą już wróciliśmy do Augustowa. Przejechaliśmy tego dnia 45 kilometrów furmanką.

Michał Feiner
ucz. IV kl. szk. ćwic.

Chcemy!*)

— Jesteśmy w klasie siódmej. Patrzymy na życie i zapoznajemy się z niem w całej naszej Rzeczypospolitej. Ale najczęściej interesujemy się życiem i pracami w naszym Bargłowie. Z tego życia i prac bardzo zainteresowała nas spółdzielcza mleczarnia. My kiedyś zajmiemy miejsce naszych rodziców i będziemy pracowali na swoich gospodarstwach i w naszej mleczarni. Musimy się z nią dokładnie zapoznać.

Tak przemawiał Stefek do swych kolegów i koleżanek z kl. VII. A chłopaki i dziewczynki słuchali i w duszy przyznawali rację Stefkowi. Stefek patrzył śmiało i mówił gorąco, z zapałem, o mleczarni piękne i prawdziwe słowa. Płynęły one gładko, wprost od serca, a wszyscy słuchali:

— Dzisiaj mija osiem lat od chwili, kiedy staraniem kierownika naszej szkoły p. St. Warakomskiego, urządzono w r. 1928 kurs rolniczy Staszica. Owocem tej pracy oświatowej było zebranie gromadzkie, zwołane w dniu 16 marca 1929 r. Na zebranie przybyło 42 członków.

— To na tych kursach Staszica, przez tą pracę oświatową, nasi ojcowie zrozumieli potrzebę takiego zebrania — wtrącił nieśmiały Franio, który pilnie, przez cały czas słuchał wywodów Stefka.

— A tak — ciągnął dalej Stefek — zebranie to zapoczątkowało istnienie spółdzielni mleczarskiej w naszym Bargłowie. Wybrano zarząd i radę nadzorczą. W dniu 18 marca wynajęto lokal i sprowadzono narzędzia mleczarskie.

*) Na podstawie opowiadania, napisanego przez Stefana Maslewicza, ucznia VII kl. szkoły powszechnej w Bargłowie.

— Ale to musiała być praca nie łatwa? — zauważyła skromnie Marysia.

— Tak, trudna była praca w pierwszych chwilach rozwoju — poparł ze znanstwem Stefek. Ale, mimo to, rozwijała się szybko. Zaraz to wam udowodnię. W pierwszym dniu przyszło do mleczarni 14 członków. Przynieśli oni 106,5 litra mleka. A przy końcu miesiąca dostarczono już do przeróbki **dziennej** 292,5 l mleka.

— O, to prędko praca w mleczarni posuwała się naprzód — wtracił swoją uwagę zdziwiony Stasio.

— To jeszcze nie! Na początku kwietnia już 77 członków dostarczało dziennie 641,5 l mleka. A za maj wypłacono członkom za mleko 388 zł. 95 gr., za czerwiec 2934 zł. 33 gr., a za lipiec 3067 zł. 22 gr. Więc w ciągu trzech miesięcy członkowie otrzymali 6000 (sześć tysięcy) złotych. No co? Nie pięknie szła praca? — zapytał Stefek.

— Pięknie! Pięknie! — Ale jak się dalej rozwijała? Mów Stefku! — wołają dzieci jeden przez drugiego.

— Powiem wam, że za 54 miesiące plon spółdzielni mleczarskiej był obfity. Bo w przeciągu tego okresu dostarczono do mleczarni 1,008,706 l (jeden milion osiem tysięcy siedemset sześć) litrów mleka. Masła wysłano 42,385 (czterdzieści dwa tysiące trzysta osiemdziesiąt pięć) kilogramów, a za tłuszcz wypłacono członkom 116,693 zł. 79 gr. (sto szesnaście tysięcy sześćset dziewięćdziesiąt trzy złote i 79 groszy). Było to piękne prowadzenie i dobre kierownictwo.

— To chyba i nienależącym do spółdzielni mleczarskiej, ta praca musiała się podobać — zauważył któryś z chłopców.

— Naturalnie, do spółdzielni mleczarskiej w Bałgłowie przyłączyły się trzy inne filje. Dlatego też w roku 1935 mleczarnia liczyła już około 394 członków. Otrzymują oni miesięcznie do 4 tysięcy złotych. W ciągu roku przerobiono 611 tysięcy 783 l mleka. Masła wyrobiono 26 tysięcy 33 kilogr. A za cały rok wypłacono członkom około 50 tysięcy złotych.

— Oj, jak to dużo! — zawołali chłopcy i dziewczynki.

— A tak! Członkowie spółdzielni myślą też o mleczarni

parowej. Potrzebna ona jest. Zrobią ją wspólnym wysiłkiem.
A my też chcemy mlecza parowej.

— Chcemy!... Niech żyje mlecza parowa! Niech się stanie czynem!... zawołali wszyscy gorąco i z zapalem.

Zapusty.

W wigilię środy popielcowej urządza nasza młodzież różne zabawy. Jedni chodzą z „konikiem“ od chaty do chaty. Konik ten zrobiony jest z drzewa. Najzwinniejszy z chłopców tańczy z konikiem a wszyscy śpiewają:

„Ulaj, ulaj koniku w czerwonym lejcyku!
Gdzie konik pochodzi, tam zboże urodzi“.

Inni znów, tak chłopcy jak i dziewczynki, ubierają „pień“ wiankami z gałązek i kolorowymi wstążkami. Jedna z dziewcząt siada na pniu a inni popychają. Wszyscy przebierają się w kozuchy przewrócone wełną na wierzch i przepasują się słomą. Cały orszak chodzi po wsi ze śpiewem:

„Jedzie zapust na wozie
Wiezie mięso w powrozie.
Hej! Stój, poczekaj, panie Przedzapuście!
Kazali się panny pytać:
— A co będą w poście jadać, panie Przedzapuście?
— Dla dziewczynów beczkę wina,
Niechaj piją co godzina
Aż do Wielkanocy!
Hej! Poczekaj, panie Przedzapuście!
— A dla chłopców beczka smoły,
Niechaj piją tak, jak woły,
A dla panien beczka śledzi,
Niechaj każda w domu siedzi
Aż do Wielkanocy!
Hej! Hej! Poczekaj, panie Przedzapuście!“

Wieczorem po kolacji urządza zabawy po domach. Przy zabawie w „Wiesława“ śpiewają piosenkę:

„Na to Pan Bóg dał niedzielę,
By po tygodniowym trudzie,
Przebywszy ranek w kościele,
Pohulali sobie ludzie.
Dalej chłopcy i dziewczęta
Gdy niedziela przyjdzie, święta,
Bierzcie pary, łączcie koło,
Potanńczycie se wesolo“.

Kozłowska Janina
ucz. VII kl. szk. powsz. w Bargłowie.

Książki.

W bibliotece każdej szkoły ziemi Augustowskiej i Suwalskiej powinna znaleźć się książeczka p. t. „Nasza praca spółdzielcza”. Wydana nakładem Komitetu Święta Spółdzielczości w Augustowie w roku 1934. Książeczkę tą można nabyć za pośrednictwem Redakcji Naszego Głosu w Augustowie pl. Piłsudskiego 43.

Odpowiedzi Redakcji:

Klasa VI i VII szkoły powszechnej w Bakalarzewie.

Dziękujemy za korespondencję i fotografie. Numer 9 Naszego Głosiku poświęcimy Waszej miejscowości. Do Waszego listu dopłaciliśmy 25 groszy, bo był za ciężki.

Stankiewiczówna Narcyza — Bargłów.

Opis wycieczki do Swobody wykorzystamy innym razem.

ROZWIĄZANIE
KWADRATU
MAGICZNEGO:

1	15	14	4
12	6	7	9
8	10	11	5
13	3	2	16

Prosimy o uregulowanie zaległej prenumeraty od pierwszego numeru począwszy. Okazowych numerów nikomu nie wysyłamy, gdyż nie mamy na to funduszy.

ADMINISTRACJA.

Prenumerata miesięczna 10 gr., roczna 1 zł. Cena pojed. numeru 5 gr.

Redaktor: **Wł. Feiner.** Administrator: **St. Sękowski.**

Adres Redakcji i Administracji: Augustów, plac Piłsudskiego 43

Konto P.K.O. Nr. 144,245. Właściciel: **Oddz. Pow. Z.N.P. w Augustowie.**

Wydaje w im. **Oddz. Pow. Z. N. P. w Augustowie — Z. Warakomski.**

Drukarnia B - ci Krzywilińskich w Augustowie, ul. 3-go Maja Nr. 59.